



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ZYCIE WARSZAWY

W

00-624 Warszawa
ul. Marszałkowska Nr 3/7

wydanie

Nr 106 - 8 - 05-85 z dn.

Z TEATRÓW STOLICY

BAJOR W „BRELU”

Program ma tytuł „Brel”, najbardziej eksponowana jest Fatyga, najsilniejsze wrażenie robi Bajor ale, moim zdaniem, największe zasługi położył Młynarski, który przetłumaczył teksty i razem z Kamińskim wyreżyserował to znakomite przedstawienie w „Ateneum”. I na tym można by skończyć gdyby nie to, że „Brel” jest kolejnym dowodem renesansu zapotrzebowania na piosenkę tekstową, poetycką, a takie są właśnie piosenki Brela.

Sukces przedstawienia na scenie kameralnej „Ateneum” polega jednak nie tylko na wartości samych utworów, ujętych w wartkie i zwarte widowisko. Młynarski ocalił ich poetykę i poetyckość w przekładach. Jak

waż przewija się przez gąszcz i chaszcze naszego języka, nad podziw sprawny w wynajdywaniu jednozgłoskowców, których mamy tak mało, chwilami tylko niepotrzebnie zamyka spadek wiersza partykułą lub spójnikiem czy też nie zwraca uwagi na prozodię. Ale jest w tym Brel, jego egzystencjalny niepokój, jego sardoniczny grymas i ostry, kaśliwy dowcip.

Cieźar jego poezji, oprawionej znaną, ekspresyjną muzyką, (opracowanie Janusza Stokłosy) wzięło na siebie pięcioro wykonawców. I tu się zaczyna dziwo: zwykły program piosenkarzski przeistacza się w widowisko. Kamiński z Młynarskim tak prowadzi czarno ubranych aktorów na tle czarnych zastawek (scenografia Marcina Stajewskiego) że piosenki, stając się etiudami aktorskimi lub choreograficznymi (układy Janusza Józefowicza), zyskują na dramatyzmie i rozszerzają pole akcji. „Brel” nabiera charakteru nawet musicalu.

Asem atutowym programu jest Michał Bajor. Ma najgorsze ze wszystkich warunki głosowe i aparycyjne, ale najoryginalniejsza i najwyraźniej określona osobowość. Niewiarygodnie sprawny w geście, przeżywa widza siłą i prawdą, zdolnością przeistaczania się. Brawurowy w „Walcu na 1000 pas”, przejmujący w piosence „Następny”, ludzki, wzruszający i prawdziwy w piosence „Jef”; daj Boże takie wibrato niejednemu wokaliście jazzowemu.

Nie wykorzystana ^{wartością} jest Agnieszka Fatyga. Ma znakomite warunki fizyczne, urodę i doskonały, wyszkolony głos, który niepotrzebnie wiezi w płytkim rejestrze piersiowym i zamyka się cała w konwencji martwego spojrzenia i chłodu wyrazowego. Grażyna Strachota, również doskonale dysponowana głosowo, nie bardzo sobie z tym głosem radzi, bo nie śpiewa ani kameralnie ani w przestrzeń. Podobnie Emilian Kamiński, który ma piękne chwile prawdy i szczerości, nie może się zdecydować, czy ma śpiewać do mikrofonu czy na żywo, a to przecież wymaga zupełnie innej techniki. Marian Opania jest w tym programie postacią z innego teatru i tylko w piosence „Cukierki dla panienki mam” przylega do reszty.

Najbardziej przeszkadza temu programowi fatalne nagłośnienie, które mimo dobrej aparatury, nie było częścią przedstawienia i tak przyjętego przez publiczność owacyjnie.

IBIS